

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Redakcja
przy ulicy Targowej № 10.

Administracja
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się Rękopisów
Redakcja nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach,
zabawach, przedstawie-
niach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Prenumerata miesięczna
2 kor. 50 hal., 2 marki 50
fenigów lub 1 rubla 25 k.
Z przesyłką pocztową 3 ko-
rony, 3 marki lub 1 rubel
50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po
20 hal., 20 fen. (10 kop.) za
wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar.
(50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej
umowy.

"GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis
Tu jest do nabycia "GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórz, Strzemieszycach, Niemcach, Wobromiu,
Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 10 grudnia.

**Drobne zdarzenia na froncie
francuskim i rosyjskim.**

Włosi popuścili.

Coraz głębiej w Czarnogórę.

Bułgarzy wzięli Anglikom 10 armat.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na widowni wojennej rosyjskiej miejscami nie-
znaczne **walki oddziałów wywiadowczych.**

Zresztą na tym froncie spokój.

Włosi mocno pofolgowali.

Na froncie pobraża poza ogniem artylerii i ma-
łemi przedsięwzięciami **panował wczoraj spokój.**

Czynność nieprzyjaciela zwraca się w dalszym ciągu
przeciw umocnionym okolicom Lardaro i Riva.

Atak popołudniowy piechoty włoskiej na nasze po-
zycje na Monte Vies i stąd na zachód (między doliną
Chiese a Concei) został całkowicie odparty, przyczem
nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Na Bałkanach.

Na południe od północnej granicy czarnogórskiej
walki pościgowe trwają w dalszym ciągu.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie francuskim.

Ataki francuskie z granatami ręcznymi przeciw
nowopozyskanemu przez nas wzgórz 193 zostały od-
parte.

Na zachodzie i wschodzie.

Pozatem ani na francuskiej ani na rosyjskiej wi-
downi wojennej nie zdarzyło się nic istotnego.

Na Bałkanach.

Armia jen. Kövesza wzięła w ostatnich dwu dniach
około 1,200 Serbów do niewoli.

Bułgarzy biją Anglików.

Na południe od Strumicy Bułgarzy wzięli Angli-
kom 10 armat.

Centralne Biuro Szkolne.

Mamy przed sobą sprawozdanie z
akcji szkolnej, prowadzonej przez Cen-
tralne Biuro Szkolne, sprawozdanie wię-
złe i proste, suche niemal w opracowa-
niu, ale wielce wymowne dla każdego,
kto miał do czynienia z usiłowaniami
wytworzenia kierowniczej instytucji w
jakichkolwiek stosunkach naszego pol-
skiego życia.

Jasną i zrozumiałą jest potrzeba,
jeśli nie konieczność, kierowniczej dłoni
we wszelkiej pracy. Tego udowodnić
nie należy, zbyt dobrze bowiem znamy
skutki i zbyt dotkliwie odczuwamy nie-
dobry w naszym życiu, wynikające z
braku własnych władz naczelnych, choć-
by nawet i niezupełnie radzących sobie
z obowiązkami. To też cieszyć się moż-
na, że w dziedzinie oświatowej, która
tak dalece pochłania dziś energię spo-
łeczną, starczyło dobrej woli na dźwi-
gnięcie instytucji, zdolnej do zespolenia
w składną całość podejmowanych prac
oświatowych i szkolnych.

Równomierne uświadomienie facho-
wych kół nauczycielskich o zadaniach
narodowego szkolnictwa, podnoszenie
wiedzy fachowej, organizowanie nowych
placówek szkolnych według jednolitego
typu narodowego, regulowanie stosun-
ków z władzami szkolnymi dwoistej oku-
pacji, oraz wytworzenie pomiędzy nau-
czycielstwem współzycia i współpracy
w nowych i niezwykle odpowiedzial-
nych warunkach politycznych — oto nie-
które z zadań, narzucających się uwa-
dze obywatelskiej. Istotą ich i treścią
zasadniczą — budować szkołę, zdolną do
wychowania młodzieży polskiej w duchu
narodowym, w duchu tych zadań, jakie
na każdym Polaku spoczywają, jeśli
przyszłość ma być wolną. Torować
drogę ku temu celowi można jedynie
przy dobrej znajomości warunków, w
których szkolnictwo nasze dotąd istniało.

Pracę tedy rozpoczęto od rozpis-
ania ankiety, mającej zgromadzić dane
względem stanu szkolnictwa w miejsc-
owościach okupowanych przez władze
niemieckie i austriackie oraz wszelkich
prac, podjętych bądź przez władze bądź
przez miejscowe społeczeństwo w celu
uruchomienia szkół i poprowadzenia sy-
stemu wychowawczego. Ankieta poza

zebraniem materiałów, orientacyjnych
w stosunkach szkolnych, miała za zad-
anie rozbudzić w społeczeństwie, zacho-
wującym się w wielu miejscowościach
wyczekującą i nieczynną, zainteresowa-
nie sprawą szkolną oraz skupić wokół
inicyatorów ankiety ruch ku unarodo-
wieniu szkoły. Przy równoczesnym za-
inaugurowaniu szeregu wieców w roz-
maitych miejscowościach Królestwa, po-
święconych kwestii unarodowienia szkół,
cel osiągnięto — otrzymano około 5.000
odpowiedzi, co dało możliwość rzeczowe-
go opracowania i przygotowania zjazdu
działaczy szkolnych z całego Królestwa.

Zjazd, zwołany przez delegata N.
K. N. w dniu 30 maja r. b. powziął
szereg rezolucji, których wykonanie po-
wierzył powołanej do życia organizacji
Centralnego Biura Szkolnego z kierow-
nikiem p. Ksawerym Praussem na czele.

Na gruncie uchwał zjazdowych roz-
poczęła się ożywiona działalność. Dla
spopularyzowania idei szkoły narodowej
Centralne Biuro Szkolne wydało broszu-
rę p. t. „Lud polski i oświata”, oraz
odezwę, zachęcającą do tworzenia w
poszczególnych miejscowościach komi-
tetów opieki szkolnej. Wobec zmiany
programu szkoły początkowej przez u-
sunięcie z niej języka rosyjskiego i od-
powiedniego rozszerzenia programu ję-
zyka polskiego i historii polskiej zaszła
potrzeba przygotowania programu tych-
że, które też wkrótce po przedyskuto-
waniu w specjalnych komisjach facho-
wych zostały opracowane i ogłoszone
drukami. Tak ważną istotną sprawę,
jak program seminaryjów nauczycielskich,
Centralne Biuro Szkolne powierzyło
specjalnej komisji pod kierownictwem
prof. Wszechnicy Jagiellońskiej M. Ra-
ciborskiego i dyrektora seminaryum
Tow. Szkoły Ludowej Smreczyńskiego.
Programy — jeden o kursie 3-letnim dla
kandydatów z czteroklasowym wykształ-
ceniem, drugi o kursie jednorocznym
dla kandydatów z ukończoną szkołą
średnią są już dziś stosowane w nowo-
założonym seminaryum w Radomiu pod
kierunkiem ks. Rokosznego, a w ziemi
Lubelskiej przyjęte są w zasadzie dla
mających powstać seminaryjów. Po za-
tem wygotowano program sześciotygo-
dniowych kursów rolniczych dla synów
włościańskich.

Pełną pomyślnego rezultatu była
inicyatywa Biura w sprawie organizo-
wania kursów wakacyjnych dla nauczy-
cieli. Myśl ta przyjęła się na całym te-
renie Królestwa Polskiego i w niebawmo
krótkim czasie równocześnie niemal w

10 miastach odbyły się kursy przy bardzo znacznej frekwencji, rzucając konkretny obraz unarodowienia szkoły w wykładach języka, literatury, historii i geografii polskiej oraz dziejów wychowania i szkół w Polsce. Tysiąc kilkuset słuchaczy nauczycieli skupiło się po raz pierwszy w większych ilościach, wynosząc nietylko wiedzę, ale i uspołecznienie ideowe i zawodowe, zdobywane na tle wieczorów dyskusyjnych, uroczystości patryotycznych, zebrań towarzyskich i t. p. Bardzo trafne było urządzenie wystawy pedagogicznej, obejmującej mało znane nauczycielstwo pomocy naukowe, podręczniki i książki pomocnicze, która wędrując z miasta do miasta obiegła wszystkie odbywające się kursa.

Utrwaleniem niejako wyników pracy na kursach wakacyjnych było utworzenie Towarzystwa nauczycielstwa polskiego, powołanego do szerzenia i pogłębiania robót, zmierzających ku unarodowieniu szkolnictwa. Zjazd delegatów poszczególnych lokalnych kół Towarzystwa, odbyty w dniu 1 listopada r. b., ustanowił dwa sekretaryaty naczelne na okupację austriacką i niemiecką, które mają pracować w ścisłym porozumieniu z Centralnem Biurem Szkolnym i Wydziałem Oświecenia w Warszawie, budząc poczucie narodowych obowiązków wśród nauczycielstwa i podnosząc jego poziom intelektualny i moralny. (d. n.).

Mowa Kanclerza Rzeszy w parlamencie niemieckim.

BERLIN 10 grudnia (T. B. K.).

W parlamencie niemieckim kanclerz Rzeszy zabiera głos i daje przegląd sytuacji. Wskazuje na usiłowania czwóralliansu, ażeby przeciągnąć króla bułgarskiego na swoją stronę, a to przez obiecywanie mu terytorium austro-węgierskiego, tureckiego, greckiego i serbskiego. Podkreśla dalej znakomite wyniki w Serbii, gdzie dzięki wojskom niemieckim, austro-węgierskim i bułgarskim zostało uzyskane bezpośrednie połączenie z Turcją, które ma nieocenioną wartość ze względów militarnych, gospodarzo zaś pozwala na uzupełnienie wzajemnie potrzebnych zapasów między państwami bałkańskimi i Turcją a mocarstwami centralnymi.

Kanclerz Rzeszy oświadcza dalej, że rząd grecki mimo trudności sytuacji jest zdecydowany bronić nadal neutralności, która odpowiada suwerenności i interesom Grecji.

Kanclerz daje następnie obraz działalności administracyjnej na okupowanych terenach. Przedstawia, że w Polsce, na Litwie, po części także w Kurlandii napotkano stan potwornego niemal zniszczenia, dokonanego rękami rosyjskimi, oraz prawie zupełnego rozluźnienia stosunków. Wszystkie władze państwowe rosyjskie opuściły swoje stanowiska.

W Polsce musieliśmy stworzyć nową policję i zarząd komunalny i powołać do życia szereg nowych organizacji, ażeby między innymi zaniedbane dotychczas prawie zupełnie stosunki sanitarne — zwłaszcza w miastach — uregulować. Wszystko to musiało zostać dokonane w kraju, gdzie miasta o półmilionowej ludności były bez wodociągów i kanalizacji, gdzie rząd dotychczasowy uważał za zbyt duże zwalczanie zaraz i chorób nagminnych. Nie była to drobnostka. W wielkich miastach przemysłowych stanęliśmy wobec trudności wyżywienia mieszkańców, co dawało powód do poważnej troski, co jednak szybko zostało usunięte. Zebranie żniwa i uprawa ziemi na jesień zostały poparte wszystkimi siłami. Użyliśmy do tego na wielką skalę młocarek i pługów parowych i motorowych. Gdzie zachodziła konieczność, dostarczyliśmy ludności ziarna pod zasiew. Utworzyliśmy nowe zarządy leśne i administrację górnictwa, wybudowaliśmy przeszło 4,000 klm. nowych umocnionych gościńców i pewną ilość nowych linii kolejowych.

Polska — jak wiadomo — nie miała pod panowaniem rosyjskim żadnego wolnego samorządu. My wprowadziliśmy ordynację miejską, która wprowadza ludność do współdziału w życiu publicznym i w gminach i rozwija w niej zdolności prawne. Nowe korporacje miejskie okazały skłonność i zapadł, ażeby udzielić sobie praw użyć na dobro swoich miast. Nauka szkolna została znowu wszędzie podjęta. Na miejsce języka rosyjskiego wprowadzono język ojczysty działy.

W Warszawie zostały otwarte na nowo uniwersytet i szkoła politechniczna jako ogniska polsko-narodowej kultury, które przed wojną pod naporem ucisku państwowego stały się swobodną czysto rosyjskimi zakładami naukowymi. Siły naczynielskie zostały wzięte przeważnie z polskich miejscowych kół naukowych, gdy tymczasem jeszcze w lutym r. 1915 władze rosyjskie mimo manifestu Mikołaja Mikołajewicza odmówiły propozycji, ażeby pozwolić na nie-

które wykłady w języku polskim.

Kanclerz Rzeszy przedstawia dalej korzystną sytuację militarną na wszystkich frontach.

W naszym obliczeniu — kończy kanclerz — niema ani jednego ciemnego punktu, któryby zdołał wstrząsnąć naszą niezłomną jak skała ufnością. Jeżeli nieprzyjacieli nasi nie są jeszcze o tem do tej pory przekonani, muszą się o tem przekonać w przyszłości, że naród niemiecki, niewzruszony w swojej pewności i potęgę, jest nie do zwyciężenia i będzie prowadził narzucaną sobie przez nieprzyjaciół walkę aż do końca, ażeby wypełnić dzieło, jakiego przyszłość Niemiec się domaga. (Burzliwe oklaski).

Następnie poseł socjalno-demokratyczny Scheidemann uzasadniał interpelację, dotyczącą rokowań pokojowych. Jako silni — powiedział — możemy i musimy mówić o pokoju. Kto sądziłby, że układy pokojowe wpadną mu w objęcia, popełniałby zbrodnię na ludzkości. Mówca oświadcza imieniem bratniej partii austriackiej, że ta jednoznaczna jest z niemieckimi socjal-demokratami tak samo w woli do obrony ojczyzny jakoteż w woli do pokoju. Mówca spodziewa się, że kanclerz Rzeszy oświadczy gotowość do zawarcia pokoju.

W odpowiedzi oświadcza kanclerz Rzeszy, że po złączeniu oręża z Bułgarami, po wielkim zwycięstwie w Serbii, po otwarciu drogi do sprzymierzenia tureckiego i zagrożeniu przez to samo państwu brytyjskiemu w najdotkliwszych miejscach przez sprzymierzonych — musi u naszych nieprzyjaciół coraz bardziej uwydatniać się poznanie, że grę przegrały. Mimo tego w rzeczywistości żaden z naszych nieprzyjaciół nie zwraca się do nas z pokojem. Dopóki u mocarzy nieprzyjanych istnieje zatwardziałość w przewinie i nieznośność, każda propozycja pokojowa z naszej strony byłaby głupotą, która wojny nie tylko nie mogłaby skrócić, ale raczej jeszczeby ją przedłużała.

Jeżeli nieprzyjacieli nasi przyjdą do nas z propozycjami pokojowymi, które będą zgodne z interesami Niemiec, w takim razie w każdej chwili będziemy gotowi podjąć dyskusję. Ani na wschodzie ani na zachodzie nieprzyjacieli nasi nie będą mogli rozporządzać bramami do ataku, przez które już w najbliższym czasie mogliby nam silnie jeszcze zagrozić, niż to było dotychczas. Narzucaną sobie walkę

prowadzimy nie dlatego, ażeby obce narody ujarzmić, ale prowadzimy ją dla ochrony naszego życia i naszej wolności. Wojna ta zakończy się tylko takim pokojem, który nas zabezpieczy przed powrotem niebezpieczeństwa. (Burzliwe oklaski).

BYCHAWA.

(Z cyklu: „Obrazki Wiejskie”).

(Dokończenie).

Tak się rzeczy miały z senną Bychawą, aż do katastrofy ewakuacji. Stało się to w rozgardyaszu lipca, podczas ciepłych dni po — majowej ofensywie wojsk sprzymierzonych. Na razie w Bychawie zostawiono księży, ale wkrótce potem i im kazano wyjechać. Wyjątek zrobiono tylko dla chorych w szpitalu miejskim, pielęgniarki, p. Katarzynę Ryczkowskiej, gospodarza i intendanta szpitala Andrzeja Luterka i służby szpitalnej. Dzieło Samarytańskie pełniło się oddał w wydłubionej Bychawie, opasanej półkolem okopów, wśród huku nieustannego armat. Wreszcie dn. 22 lipca, po poprzednim ustąpieniu Rosyan wkroczyli Austriacy. Zamieszkałi przeto domostwa, potem poszli. Wkrótce zdarzyło się tak, że przez pustą Bychawę przeciągnęli legionisści. W tym samym, mniej więcej czasie Belina wkraczał do Lublina.

W tygodniu po wyjarzmienu Lublina pozwolono ludności Bychawy wracać do przerażonego wypadkami miasteczka.

Wrócili więc, kto jak mógł; znosili do opuszczonych domów swój ból, swoją nędzę, swą gorycz i swą radość, swe ły i swe doświadczenie życiowe. Górowało nad wszystkim nastrojów żydów, wracających z Egiptu i zabłąkanych w pustyni. Górowało przerażenie, które zastępy wspomnień łun widzianych w żreńcach i w sercach, wiązało wolę i wiązało po dziś dzień, gdyby nie ksiądz Kwiatkowski. Ten stary, doświadczony organizator rozdmuchiwał niezgasłe popieliska i rzucał skry nowe. W rezultacie odbudowała się Bychawa. Rozniecił płomień życia we wszystkich swoich 16 instytucjach społecznych, które do życia powołała inicjatywa i szesnastoletnia praca bychawskiego proboszcza.

Odżyła i ruszać się zaczęła „Jedność”, stowarzyszenie współdzielcze, przed 13 laty powołane do życia przez ks. Kwiatkowskiego. Przetrwiał najgorsze burze „Samarytanin”. Właściciel i opiekun szpitala, o którym wzmiankowa-

STANISŁAW K. RADON.

Ku szczęściu...

(Z cyklu opowiadań wojennych „Olbrymy“).

Pani S. S. tę historyjkę na pamiątkę poświęca.

Wśród odwiecznej tundry syberyjskiej, na polanie, otoczonej dokoła gęstwą krzaków bagiennych, wśród kilku smętnych brzoź siedzi dwóch ludzi. Cisza. Taka smutna, ponura cisza, z jaką tylko tam daleko, na stepach syberyjskich spotkać się można. Cisza, ponura, żalosna...

Czasem tylko gdzieś z oddali, z hen z daleka przybywa lekki wicherek i szumi, stęka, jęczy w gałęziach brzoź, jakąś dziwnie smętną, dziwną ponurą melodią.

Jesień. Dwaj ludzie siedzą i patrzą. Milczą. W głuchej, odległej, tak pustej dla innych oddali wysuwają się przed ich oczyma dziwne olbrzymie miraż, potężnym echem odbijające się w ich duszy. I w sercach ich powstaje jakiś nieokreślony ściśle ból, który chyba tylko śmierć utulić może.

Dwaj polacy — osiedleńcy. Wreszcie po długiej chwili młodszy z wygnańców wysoki, szczupły o pochylonych barkach i smutnej twarzy, podnosi się ciężko, otrząsa jakby chciał rzuć na siebie jakiś ciężar i oparłszy rękę na ramieniu starszego towarzysza szepce:

Dość... Dość... Chodźmy! Szpakowaty towarzysz obciera cnu-steczka zroszone potem czoło.

Chodźmy... Szkoda się męczyć! Nic nie wypatrzymy.

I dwie otulone kożuchami postacie zagłębiają się w głębie zdradliwej tundry.

Gdy pomyślę — mówi po chwili młodszy — że tam daleko coś się gotuje, coś się robi, że gdzieś nad kochaną Wisłą zmagają się już nasi bracia z przeklętym wrogiem, a ja muszę siedzieć tutaj beczynnie i łowić ryby, lub strzelać zające...

Uspokójcie się Władku... trudno — szepcze stary.

Dobrze tobie tak mówić! Tyś już całkiem dla świata, dla sprawy stracony, ale ja pomimo wszystko... pomimo długie lata niewoli myślę ciągle o drogich dolinach radomskich — myślę ciągle o odwecie i o...

Myślę o niej... — domawia, towarzysz.

A na twarzy Władka odbija się nagle uczucie jakiejś smętnej wesołości.

Tak niestety... przyznaję... i o niej — szepcze.

Waryacie — syczy stary — długie lata niewoli powinny cię już były nauczyć trochę rozumu. Powinny.

Nie mogę... nie mogę...

Wśród stepu ukazuje się grupka domków, — takich prostych z desek, mchu i gliny, na prędkę przez wygnańców skleconych. Im bardziej zbliżają się ku chałupkom, tem dokładniej widać, że w osadzie panuje jakiś niezwykły ruch.

Coś się stało... Spieszmy — mówi Władek.

Mamy czas — oponuje stary — szkoda nóg.

Pomimo to obaj przyspieszają kroku i za krótką chwilkę znaleźli się wśród prymitywnych budowli. Otoczyła ich zaraz rzesza ukożuszonych współtowarzyszy niewoli.

Wiecie?! — krzyknęli — wszyscy. Co?

Ah dzisiaj przybywa pierwsza grupa jeńców austriackich, a wśród nich podobno kilku Polaków.

Co mówicie?

Hurra!

I w gromadce ludzi, którzy od lat siedzieli na pustkowiu, daleko od tego, co ukochali, zapanowała gorączkowa radość. Przybywali bracia, którzy mogli powiedzieć o tem, co się dzieje tam.

Dotąd dochodziły ich tylko głuche wieści, takie dalekie, niewyraźne...

Mieli dowiedzieć się prawdy.

Władkowi było jakoś smutno. Z czego miał się cieszyć... radować? Czy z tego, że nowi przybysze wzbudzą w nim znowu i tak przez ośm lat niewoli nie zetlałe uczucia, bóle.

Na co?

Ciężkim krokiem wlecze się za osadę i rzuca się na garstkę mchu.

Na co?

Słońce skłania się ku zachodowi. Wielkie, czerwone ostatnią potęgą świecą słońce. I z tego słońca, z tych krawych promieni wyłania się nagle gromadka ludzi.

Zwiększa się, wyraźniej, potężniej...

Idą ludzie w lachmanach, oblepieni błotem z pianą krwawego zmęczenia na ustach, idą pod strażą ruskich bagietów, ale idą rażno, z wyrazem dumy w oczach.

Władek patrzy, widzi, czuje jakąś dziwną niemoc w członkach, nie może się ruszyć, ni drgnąć.

W osadzie ruch. Wesoły rozgwar głosów bije o sklepienie niebios.

A Władek leży, nie idzie ich witać. Ze wsi wypada jedna jakaś postać i przypada do mego.

Stary towarzysz z wycieczki chwytając go w swoje ramiona.

Władek!.. Przyszli a ty tu...

Kto? Przyszli dzielni, mocarni, pijani duchem nowej wolności... przyszli... żołnierze polskiego wojska. Chodź.

W zgastych oczach starego świecą się iskry ognia.

Poszli.

Na placu osady wśród półmroku zachodu stoi gromadka jeńców, otoczona dookoła tłumem braci osiedleńczej. Stoją w swoich siwych mundurach, maciejówkach, na zroszonych potem znoju czołach, a z dookoła pada cały szereg pytań ostrych, twardych.

Co tam?

Z gromadki wysuwa się młodzian o ślicznych blond włosach, smutnych oczach gazeli, z wyrazem jakiejś jednak przepięknej energii na ślicznych prawie dziewczęco-cudnych licach. Jedna z rąk zwiisa się na silnie krwawiącym temblaku.

Co tam? pyta się — mówi — tam bracia podnieśli znowu krwawą chorągiew buntu przeciwko odwiecznemu, przekłętemu wrogowi. Grają znowu jak w dawnych dobrych czasach surmy bojowe na dolinach Polski. Powiewa polska chorągiew! Obywetele! Piśsudzki prowadzi zbrojne szeregi na pole chwały. Jutrzemka swobody świeci znowu potężnym blaskiem... Chwila zrzucenia kajdan zbliża się...

Milknie młody mówca, a z oczu padają mu łzy, takie proste żołnierskie łzy.

Władek jednym skokiem przediera się przez tłum i chwytając młodzieńca za dłoń.

Czego płaczesz?

Jeniec podnosi oczy, cudne niebieskie oczy w kolorze lazuru.

Płacę, bo nie mogę być tam...

liśmy powyżej. W sklepie łokciowym znów rozpoczął się handel. Piekarnia zaczęła dostarczać dobrego a tańszego, niż w Lublinie chleba. Z łazni korzystać jeli zarówno wojskowi, jak i ludność cywilna. Pomyślano o odnowieniu szwalni, herbaciarni, straży ogniowej, a nawet orkiestry, która kiedyś, pono była dęta po burzy wypadków wojennych nadęta z powodu rozkradzionych instrumentów i muzykantów „zapasowanych” do woj-ska.

Stare 9-letnie „kółko rolnicze” przypominało bychawskiej ludności o swoim istnieniu; towarzystwo wzajemnego kredytu w Bychawie — również dzieło rąk i głowy ks. Kw. — pod mocną i doświadczoną dłonią prezesa St. Plewińskiego stało się prawdziwym dobrodziejstwem dla zniszczonej wojną ludności.

„Dom ludowy” nie został zniszczony. Pusta sala zaczęła reklamowanie zebrań, scena przedstawień, była rozkradziona czytelnia książek i pism nowych. Zarząd Domu Ludowego, wybrany przez udziałowców — do którego wchodzi o-czywiście i proboszcz — odpowiedzialne funkcyę gospodarza lokalu złożył w ręce p. Jana Zarusińskiego, dającego swą do-brą wolą i swą pracą gwarancję po-myślnego rozwoju instytucji. Ukazał się, po dłuższej przerwie, nowy zeszyt „No-wej Jutrzenki”, pisma dla ludu, wyda-wanego od 15 lat i redagowanego przez ks. Kw. Wreszcie zaczęły się ukazywać instytucje nowe, jak: kursa dla analfa-betów, szkoła prywatna itd.

W tej dużej robocie, zmierzającej w pierwszym rzędzie do odbudowania tego, co istniało poprzednio, dawał się uczuwać brak akcentów nowych, brak szerszej perspektywy politycznej, brak dostatecznego uwzględnienia zmienio-nych warunków i brak przeświecenia myślą narodowo-polityczną całokształtu usiłowań, dotyczących się poszczególnych dziedzin życia. Brak ten wyrównywała powoli „Nowa Jutrzenka”, pismo o cha-rakterze szczerze niepodległościowym, nawołujące lud do czynnego udziału w walce o wolność ojczyzny. Pomimo całego swego wpływu ks. Kwiatkowski nie mógł za pomocą pisanego słowa zwal-czyć apatyi i nieświadomością wszyst-kich swoich parafian. Uczuwać się da-wała potrzeba licznych zebrań narodo-wych. Pierwsze takie zebranie odbyło się w sali „Domu Ludowego” dn. 31/X, zwołane przez Wydział Narodowy Lu-belski. Zagał zebranie książd Kw. zna-miennymi słowami: „Słuchajcie, co po-wiedzą Wam ci panowie, (wysłannicy W. N. L.) i wiedźcie, że ich słowa są święte. Potem przemawiali w imieniu Wydziału p. Bukowski i niżej podpisa-ny. Gdy skończyli, głos zabrał znów ks. Kw. i w dłuższym przemówieniu uza-

sadniał potrzebę jedności, budzenia świa-domości narodowej i organizowania się społeczeństwa. Gdy zaznaczył wreszcie, że zebranie to jest pierwszym narodo-wem zebraniem, był tak wzruszonym, że rozplakał się. Wzruszenie steranego la-tami pracy księdza udzieliło się audy-toryum. Podniósł się ze swej ławy star-szy właścianin i dźwięcznym szczerem rozrzewaniem głosem rzucił te cenne — najcenniejsze, jakie kiedykolwiek bądź w życiu spotkały nas słowa: „Dziękuję i naszemu księdzu proboszczowi i tym panom za ich polskie słowa”. Gdyby mogła tu być mowa o zapłacie za te minimalne trudy i za tę kroplę gorzycy, którą w duszę każdego społecznika wsą-cza bierność i niezrozumienie uspiomych mas społeczeństwa, czyż złoto tych pro-tych, a tak niepowodzonych słów nie byłoby tą zapłatą, stokrotnie przewyż-szającą zasługę. B. Lubicz.

KRONIKA.

Z żałobnej karty Legionów. Ś. p. cho-raży Mitera Stanisław, komendant kom-panii w 6 pp. Legionów polskich, poległ 22. listopada w okopach pod K. w chwi-li, gdy wyszedł na patrol. Zginął od kuli karabinowej, przeszywającej serce. Jest siódmym z uczniów szkoły podcho-razych, ginących na polu chwały. Z puł-kiem 6-tym przydzielony do batalionu 1-go, gdzie zrazu pluton, przy końcu kompanię prowadził, odbył wszystkie walki, zdobywając sobie uznanie prze-łożonych a miłość podkomendnych. Z zawodu był nauczycielem historii w jed-nem z gimnazjów krakowskich.

Cześć jego pamięci!
Św. Mikołaj w wiedeńskiej Stacji zbornej dla legionistów. W niedzielę dnia 5 b. m. odbyła się w wiedeńskiej Sta-cyi zbornej dla legionistów uroczystość św. Mikołaja, w której wzięli udział wszyscy przebywający legionisi i lic-zne grono gości.

Prorocтва wojenne. Najnowszym produktem twórczej opinii wojennej we Francji jest miesięcznik „Les prophé-ties du mois”, mający podawać przewi-dywania wojenne na każdy miesiąc. W pierwszym numerze mamy obfitą treść. W roku 1916 Francja ma tryumfować nad przeciwnikami: „Jakiś spirytysta za-powiada decydujące walki na marzec 1916 roku, a powrót jeńców do ojczyzny na maj lub czerwiec tegoż roku. Pewna dama wylicza pola walk, na których roz-strzygną się pomyślnie dla Francji bo-je. Duch jakiś uspokaja Francuzów o wynik ekspedycyi bałkańskiej i obiecu-je Francji Konstantynopol. Pewien a-strolog zapowiada zwycięstwa Francyi

na czas od 15 do 30 listopada 1915 r., co niestety nie sprawdziło się.

Rząd rosyjski wobec uprowadzonej lud-ności galicyjskiej. „Neues Wiener Tag-blatt” otrzymuje przez Kopenhagę na-stępującą wiadomość:

W centralnym Komitecie opieki nad wychodźcami wywołało żywą wymianę zdań rozważanie kwestyi galicyjskich uchodźców. Książę Światopełk Czetwer-tyński, obrońca galicyjskich wysiedleń-ców, zażądał, aby rząd rosyjski wyku-pił obecnie wystawione ludności gali-cyjskiej kwity rekwizycyjne i dał od-szkodowanie znajdującym się w Rosyi tułaczom galicyjskim za wszystkie po-niesione szkody. Większość komisji by-ła zdania, że należy wprzód wyracho-wać, jakie sumy Rosya wydała na Ga-licyan. Ponieważ pieniądze te są już stra-cone, należy także wszystkie pretensye „Galicyan” odrzucić, gdyż inaczej Ro-sya znalazłaby się w tem położeniu, że płaciłaby odszkodowanie poddanym nie-przyjacielskiego państwa. Obrońca „Ga-licyan” powoływał się na to, że Rosya zmusiła ludność galicyjską do opuszcze-nia ojczyzny, dlatego też obowiązana jest wykupić kwity rekwizycyjne.

Sprawa została nie rozstrzygniętą. Na razie galicyjscy wysiedleńcy nie otrzy-mują nic.

Uchodźcy w podróży. „Nowoje Wre-mia” donosi, że naczelnik kolei tomskiej zwrócił się do gubernatora jeniejskie-go z prośbą o nakaz uwolnienia stacyi Łańskaja od uchodźców, którzy nie chcą opuścić wagonów, wobec braku odzie-ży ciepłej i silnych mrozów. Jak do-nosi „Russkoje Slovo”, gubernator roz-kazał opróżnić wagony przy pomocy po-licyi.

Zarząd kolei Zabajkalskiej wydał rozporządzenie, nakazujące transporto-wanie uchodźców w nieopalonych wa-gonach, wobec braku t. zw. „tiopłuszek”, (wagonów ogrzewane). Ludność miejsco-wa żąda cofnięcia tego nieludzkiego roz-porządzenia.

Skarga pracowników kolei warszaw-sko-wiedeńskiej. „Dziennik Piotrogrodzki” zamieszcza list pracowników kolei War-szawsko-Wiedeńskiej znajdujących się obecnie na kolejach południowych w Rosyi. List pisany jest 21-go listopa-da w Charkowie i brzmi, jak nastę-puje:

„Przy ewakuacji kolei wiedeńskiej my również, posłuszni rozkazowi, z bó-lem serca musieliśmy opuścić swoją zie-mię i udać się na miejsce przeznacze-nia. Podzielono nas na dwie grupy. Jed-ną grupę skierowano do zarządu kolei północnych w Moskwie, a drugą do za-rządu kolei południowych w Charkowie. Piszący te słowa przewiezieni zostali na koleje południowe i wobec tego powin-ni korzystać z pełni praw, które prze-widuje ustawa o pracownikach kolejo-wych, zaliczonych czasowo do innych kolei.

Do ustawy obowiązującej na kole-jach południowych nie zastosowano się wcale. W rachubę wzięto nasze zarob-ki pierwszego półrocza 1914 roku, to jest za czas, w którym starano się zro-bić jak największe oszczędności. Rezul-tat z tego jest taki, że płace nam obni-zono o 3 kop. na godzinę. Pieniądze na mieszkanie nie płacą nam też w stosun-ku do pełnego zarobku, jak powiedzia-no w ustawie, ale od dniówki, która stanowi trzecią część naszego zarobku. Na zapytanie w tej sprawie władza ko-lei południowych zbywa nas obietnica-mi, zwalając całą winę na zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, który przy-syłając listy z wykazem zarobków, nie wykazał w nich, za ile godzin one są obliczane. Pracownicy uważają zaś, że w całej tej sprawie winien zarząd kolei, wobec czego pragną przez wydrukowa-nie skargi w dzienniku zwrócić uwagę centralnych władz kolejowych na ich po-łożenie.”

Podpisali się pracownicy byłej ko-lei Warszawsko-Wiedeńskiej, a obecnie kolei południowych.

Hindenburg o pokoju i o armii rosyj-skiej. Karol Goldman przytacza w „Neue Freie Presse” rozmowę z marszałkiem polnym Hindenburgiem. O możliwości pokoju wyraził się Hindenburg pesymi-stycznie: „Najdziwniejszą rzeczą jest to, iż żaden ze sprzymierzeńców Anglii nie widzi, że się poświęca tylko dla jej in-teresów. Jakos nie wygląda, jakby się miało ku pokojowi, te też i Niemcy nie mogą schować swego miecza do pochwy. Z pewnością niema ani jednego Niemca, któryby z radością nie zgodził się na zakończenie tego straszliwego wylewu krwi. Jak zmuszono nas do wojny, tak znowu teraz zmusza się nas do jej dal-szego prowadzenia.” — „Położenie stra-

tegiczne jest świetne. Na wschodzie szczególnie doszły wojska niemieckie do linii wprost wymarzonej pod względem strategicznym” — powiedział wódz nie-miecki.

Na zapytanie co do jakości obecne-go żołnierza rosyjskiego, powiedział Hindenburg: „Bulion coraz cięszys. Świe-żo ściągniętymi rezerwami mogą Rosya-nie istniejące już kadry uzupełnić, ale stworzyć wojska nie potrafią. Brak ofi-cerów także im przeszkadza. To gada-nie tylko, gdy Rosya chce swoje klęski usprawiedliwić brakiem amunicyi. Być może, iż podczas walk w lipcu i sier-pniu było tam skąpo z amunicyi. Ale na ważnych, decydujących punktach strate-gicznych mieli amunicyi aż do zbytku. W Kownie znaleźliśmy tego całe góry i tam właśnie okazało się, że tylko de-moralizacja wojska była winna, iż od-dali takie stanowisko. Nic nie mówi za-tem, jakoby moralny stan armii rosyj-skiej podniósł się”. W nową ofensywę rosyjską Hindenburg nie wierzy. O Wło-chach wyraził się wódz niemiecki: „Cie-szyłbym się szczególnie z druzgoczącej klęski Włoch. Wojna ta nie powinna się skończyć, zanim trzej główni wino-wajcy: Serbia, Anglia i Włochy nie po-niosą sprawiedliwej kary”.

O zachowanie komunikacji przez Ar-changielsk. Ze Szwecyi donoszą, że Ro-sya czyni największe wysiłki, ażeby ze-gługę do Archangielska utrzymać jak najdłużej. Obecnie pracuje w Archan-gielsku 15 okrętów do łapania lodu.

Pisma. Otrzymujemy Nr. 3 „Sprawy Pol-skiej”, organu Wydziału Narodowego Lubel-skiego. Pismo redagują wybitna poetka J. Mar-cinowska oraz A. Strug. Na treść numeru skła-dają się:

- 1) Polityka a historia... Jerzy Mączewski;
- 2) Do was... Bol. Zygm. Lubicz;
- 3) Rehabilita-cya... Rom. Wegnerowicz;
- 4) Pułk 4-ty na Wo-lyniu... M. Dąbrowski;
- 5) Bitwa pod Stawoho-żem... Z. N.;
- 6) W sprawie samowystarczal-ności Królestwa (c. d.)... J. B.;
- 7) Pochód żoł-nierza (z powodu odczytu J. Kadena)... Zygm. Narski;
- 8) Z działalności W. N. L.;
- 9) Polonica w prasie niemieckiej... Z. N.-ski;
- 10) Z prasy polskiej;
- 11) Kronika: a) W sprawie sądów pol-skich, b) Obchód powstania listopadowego, c) do kobiet polskich, 12) Wykaz ofiar.

„Wiadomości Polskie” Nr. 56 zawierają: 1) Metody niezadowolonych (Kmicica). 2) Łą-czność Polski i Litwy w walkach o wolność (Bol. Limanowskiego). 3) Sprawa polska w Ru-munii (Dr. Stanisław Wędkiewicz). 4) Legiony na polu bitwy. 5) „Grób strzelców”, wiersz (Edw. Słoiński). 6) Z walk VI pułku na Po-lesiu Wołyńskim. 7) Spór, wiersz (J. A. Te-slara). 8) Ku przestrodze (Civis). 9) Sprawoz-danie z prasy niemieckiej.

„Polska Ludowa” (Nr. 4) Lublin, zawiera artykuły: Znaczenie pamiętek i obchodów na-rodowych (J. Marcinowski). 2) Dlaczego wy-buchło powstanie listopadowe (Z. Narskiej). 3) Reduta Ordona. 4) Noc 29 listop. 1830 r. (St. Mijakowska). 5) Żołnierz polski na polach bi-tew (E. K.). 6) O Adamie Mickiewiczu (E. W.). 7) Korespondencye.

Z Dąbrowy.

Liga Kobiet na gwiazdkę dla Legio-nów. W notatce wczorajszej pod powyż-szym tytułem zapomniano dodać, że mię-dzy ofiarodawcami znajdowała się także Liga Kobiet z Zawiercia, która przysła-ła do Dąbrowy dla wspólnej wysyłki 50 paczek, każda z kompletem bielizny; przy-dano nadto paczkę z bakaliami i opłat-kiem.

Z Sosnowca.

Sprawozdanie z działalności „Sekcyi pracy”. Od chwili rozpoczęcia działalności „Sekcyi pra-cy” przy miejscowym zarządzie miejskim, t. j. od dnia 5 lipca do dnia 30 października r. b., Sekcyja umieściła przy robotach prywatnych, a mianowicie: w kopalniach węgla, kamienioło-mach, cegielniach i przy robotach polnych 586 mężczyzn i 164 kobiety i 47 chłopców. Nadto Sekcyja pracy prowadziła roboty publiczne, przy których głodni, korzystający z kuchen Towar-zystwa Dobroczynności, odrobili: mężczyźni 2364 dniówek, a kobiety 4423 dniówek.—Do po-wyższych robot włączone jest kopanie kartofli Towarzystwa Dobroczynności, oraz wszelkie in-ne czynności, ściśle związane z Towarzystwem. Przy rozpoczęciu działalności przez Sekcyę pracy, Towarzystwo Dobroczynności wydało około 14300 obiadów bezpłatnych. Z chwilą po-wołania zdolnych ludzi do pracy, ilość korz-ystających z bezpłatnych obiadów, stopniowo się zmniejszała, tak, że z dniem 30 października r. b. obiadów wydano zaledwie 6840.

Biuro Sekcyi pracy utrzymuje się z ko-misowego, które pobiera w stosunku 20 kopie-jek od pracodawcy przy ułokowaniu robotni-ka.—Biuro Sekcyi pracy mieści się przy ulicy Iwangrodzkiej № 11.

Z Sekcyi wzajemnej pomocy. Na posiedze-niu członków zarządu Sekcyi wzajemnej po-mocy odbytem w dniu 1-go grudnia r. b. przy-znano pożyczkę 31 rodzinom, składającym się z 90 osób, na ogólną sumę rubli 365.

Nieporządku na targach. Od dłuższego już czasu panują straszne nieporządki na naszych targach, tak na samych placach, jak w han-dlach i budkach. Milicya miejska powinna zwr-a-cać baczniejszą uwagę na te nieporządki, gdyż z tego mogą wynikać zaraźliwe choroby.

Zmniejszenie pensyi stróżom domów. W wie-lu domach pozmnieszano pensye stróżom, mo-tywując, że nie wszyscy lokatorzy płacą ko-morne. Dziwne zaiste rozumowanie, bo co wi-nien temu biedny stróż, który musi ciągle peł-nić te same funkcyę, co i w czasach normal-nych, a obecnie nawet ma więcej jeszcze pra-cy przy stanie wojennym, gdyż musi dzień i noc być na zawołanie patroli wojennych i mili-cyi.

Nagle z Władkiem dzieje się coś dziwnego. Drzenie przechodzi go od stóp do głów. Coraz mocniej ściska rę-kę jeńca.

Kto ty? szepcze — kto ty?

A jeniec chwije się chyli zda się że chwila a padnie.

Lecz otaczają go silne ręce Władka. Nela? Czy to ty?... Mów.

Z ust jeńca wydobywa się szepc:

Ja...

A wówczas Władek pada przed jeńcem na kolana, całuje jego stopy i płacze.

Radosny płacz...

Ze zdziwieniem patrzy tłum osie-dleńców.

A od zachodu padają ostatnie pro-mienie światła na grupę tych ludzi.

Takie promienie jasne, wesołe, ra-dosne...

— — — — —

— — — — —

Wieczorem w jednej z bud przy ognisku, w tajemnym półmroku siedzi troje ludzi. Nela, Władek i stary przy-jaciel.

Więc przez ośm lat — przez dłu-gie ośm lat — nie zmieniło się w tobie nic — szepcze Władek.

A Anka ściska tylko w odpowie-dzi jego dłonie, ściska mocno ser-decznie.

Te ośm lat katuszy, męczarni po-święciłam pracy w myśl twoich słów... Pracować dla idei wielkiej, świętej, któ-rą ziemię z posad ruszyć musi... Dla idei której prawdę dałeś poznać mnie pierwszy ty... Szłam do niej przez dro-gę ciężką ciernistą, lecz szłam wytrwale bo zawsze przed oczyma stałeś ty.

Szczęśliwi będziemy — szepcze Władek.

Tak, szczęśliwi — lecz teraz do szczęścia prawa nie mamy...

Gdy tam na równinach kieleckich zmagają się nasi bracia z odwiecznym ciemiężcą, szczęście nasze byłoby grze-chem — byłoby tylko parodią szczęścia.

Władek spuszcza głowę.

Lecz po chwili głowa jego zaczyna się podnosić, oczy nabierają blasku — cała postać olbrzymieje, potężnieje...

Trzeba iść — mówi twardo.

Wówczas ramiona kobiety ukocha-nej, otaczają go.

Takim chciałam żebyś był... kocha-ny drogi mój...

Nie czas na szczęście nasze, gdy bracia drodzy wiją się w krwi ser-decznej.

Lecz...

Lecz gdy zrzucimy kajdany opła-tające naszą ojczyznę, gdy ziemia nasza odetchnie, jako wolna — wówczas... do szczęścia prawo będziemy mieć.

— — — — —

— — — — —

Na drugi dzień w samotnej osadzie syberyjskiej wielki ruch. Uciekło troje padleńców. Naprawdę jednak szukali ich.

— — — — —

Widziałem ich nad Nidą, jak szli razem, ramię w ramię do ataku w pie-kielnym deszczu szrapneli, wśród grze-chotu karabinów i masowego ryku dział.

Szli szczęśliwi radośni — szli ku szczęściu...

Radom 4 grudnia 1915.

Podział funduszu zebranego w „Dniu szkoły polskiej”. Z ogólnej sumy 20000 rubli, zebranej w „Dniu szkoły polskiej” w całym Zagłębiu Dąbrowskim, szkoła handlowa męzka w Będzinie otrzymała 5000 rubli, wszystkie szkoły sosnowieckie 10000 rubli, resztę zaś rozdzieleno pomiędzy pozostałe uczelnie Zagłębia. — W Sosnowcu najwięcej otrzymała szkoła handlowa męzka 2500 rubli, następnie szkoła handlowa żeńska p.p. Rzadkiewiczowej i Podkajowej 1500 rubli. Polskie gimnazjum realne i żeńska szkoła handlowa p. Siwikowej dostały po 500 rubli. Dla sosnowieckich szkół elementarnych przeznaczono 5000 rubli.

Ofiara kelnerów. Kelnerzy cukierni Warszawskiej p. Ciechanowskiej, w myśl odezwy prezydenta miasta Warszawy księcia Lubomirskiego, złożyli w administracji „Kuryera Zagłębia” 50 rubli i 8 kop. na kuchnię dobroczynną dla głodnych przy kościółku kolejowym. Trzeba zaznaczyć, że ciż sami kelnerzy złożyli już parę miesięcy temu na ręce ks. Marchewki 15 rubli dla takiejże kuchni w gmachu Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich. Tak szlachetny czyn kelnerów z cukierni Warszawskiej, powinien posłużyć za przykład innym pracownikom w podobnych zakładach sosnowieckich.

M. D.

Z Zawiercia.

Napad i morderstwo. Kiku bandytów uzbrojonych w broń palną napadło w ubiegłą niedzielę rano na drodze pomiędzy Porębą a Siewierzem na właściciela składu drzewa, Berka Szwarcza, zamieszkałego w Zawierciu przy ul. Siewierskiej. Bandyci terroryzowali ofiarę, zabrali kilkadziesiąt rubli, a następnie kilku wystrzałami położyli go trupem na miejscu. Poszarpana odzież wskazuje, że napadnięty bronił się rozpaczliwie.

Zawiadomiona milicyja zawiercka łącznie z żandarmerią udała się w pościg za mordercami; rezultat pościgu do tychczas nieznany.

Z Miechowa.

Wspaniałego orła polskiego wznoszącego się do lotu otrzymał pomnik dla poległych bohaterów w Miechowie za staraniem tamtejszego c. k. Komendanta Obwodu p. Fr. Preveaux.

Orzeł wykonany jest z metalu wagi 50 kg. o rozpiętości 150 cm. wysokości zaś 80 cm.

Z Lublina.

Z działalności Wydziału Narod. Lubelskiego. W dniu 24-go października ukonstytuował się nowy Zarząd Wydziału, do którego weszli D-r Jasiński — prezes, p. Juliusz Poniatowski — zastępca prezesa, p. Maczewski — sekretarz, dyrektor Kunicki, inż. Mastalerz, inż. Podgórski i prof. Supronowicz — członkowie Zarządu. P. Podgórski objął kierownictwo sekcji dochodowej, p. p. Kunicki i Mastalerz — sekcji miejskiej, pr. Supronowicz pracuje w sekretaryacie. Godziny urzędowe Wydziału ustalono od 1-go listopada: od 10-ej do 1-ej rano i od 3-ej do 5-ej popoł.

Z inicjatywy Wydziału powstała komisja, która zajęła się urządzeniem obchodu listopadowego, co do którego chcielibyśmy, aby stał się poważną manifestacją patriotyczną i dniem święta narodowego.

W dniu 4-go listopada staraniem sekcji dochodowej odbył się odczyt Kadena „O świadomości narodowej”.

Zarząd postanowił ogłosić obszernie sprawozdanie.

Do Zarządu Wydziału zwrócono się z propozycją urządzania kursów rysunkowych, których kierownictwo podjęli się p. p. Rayski i Wiercieński. Wydział miałby dostarczyć lokalu. Propozycję postanowiono przyjąć i udzielić kursom lokalu przy Towarzystwie szeregów oświaty.

Postanowiono ogłaszać regularnie sprawozdania z działalności Wydziału i przystąpić do opracowania obszernego sprawozdania z całej dotychczasowej działalności.

Z Lubartowa.

Kronika miejscowa. Rozporządzenia tutejszej Komendy Obwodowej, wydawane są przeważnie w duchu zabezpieczenia ludności przed wyzyskiem i umożliwiania jej nabywania uciążliwych artykułów spożywczych. Mimo rozporządzenia, zakazującego wywozu z obwodu Lubartowskiego: cukru, nafty i t. p., nie rzadko konfiskuje się wozy z powyższymi artykułami, wiozące towary do graniczącego terenu okupacji pruskiej.

Od trzech tygodni wypłaca Komenda Obwodowa kwity za rekwizyce. Dotąd wypłacono z górą 250,000 koron. Przyniosło to pewną ulgę nędzną dotkniętej ludności i wywołało niezmiernie dodatnie wrażenie.

Na polu szkolnictwa rozwija się ożywiona działalność. Przyjechał tu z ramienia rządu austriackiego inspektor szkolny p. Bober, celem otwierania szkółek w całym powiecie. Natrafia jednak na niesłychane trudności z powodu braku kwalifikowanych nauczycieli, oraz uporu właścicieli, którzy nie doceniając dobrodziejstwa możności zakładania szkół polskich, bronią się nieraz z uporem niechęć ponoszenia kosztów utrzymania szkoły.

Chłop mało uświadomiony na pierwszy

plan wysuwa zawsze sprawę bytu. W pracy narodowej angażować się on boi. Prądy nurtujące wśród społeczeństwa polskiego są mu zupełnie obce. Wśród tej obojętności i apatii znajdują się także chłopci, uświadomieni i wyrobieni. Ci zdolni są nawet do daleko idących poświęceń, rozchwytywają oni chętnie dostarczane im gazety i broszury N. K. N., krzewiąc ideę Legionistów wśród sąsiadów.

Tutejsza „Liga Kobiet”, pracuje intensywnie. Urządzony przez nią w Lubartowie w dniu 2 listopada „dzień kwiatka” przyniósł kwotę 214 koron, którą przeznaczono na zakupno materiałów, z których tutejsze panie szyją dla Legionistów ciepłą bieliznę.

Z Piotrkowa.

Towarzystwo nauczycielskie w Piotrkowie krzą się bardzo gorliwie. Liczy 154 członków, w tem większość stanowią nauczyciele i nauczycielki szkół elementarnych. W lecie urządzono kursa wakacyjne, które paruset nauczycieli przygotowały do pracy w nowych warunkach. Zaopatruje nauczycieli w odpowiednie biblioteczki, pożyczka książki z swej ksiąźnicy, a ma przeszło 2 1/2 tysiąca tomów. Urządza pogadanki dla dzieci. Specjalna komisja oświatowa urządzi w grudniu szereg publicznych odczytów. A co najważniejsze, Towarzystwo zakłada 2 szkoły wieczorowe. Jedna żeńska działa już od paru tygodni i ma 82 uczennice. Placą po 1 koronie miesięcznie, ale 62 chodzi bezpłatnie. Od kilku dni działa i męska, ma już 30 uczniów. Szkoły mają kurs 2-letni, który odpowiada 5-ej i 6-ej klasie szkoły miejskiej. Uczniowie i uczennice wybierają się gremialnie na obchód listopadowy. Niestety, pewna nieliczna gromadka nauczycielstwa trzyma się na uboczu, udziału w pracy nie bierze i tęskni za dawnymi „dobrymi” czasami. Obchody listopadowe były dwa. Jeden 28-go, drugi 29-go wieczorem. Bilety rozsprzedano w mieście i w okolicy.

A. J.

Z Płocka.

Szkoły. W gminie Imielno są następujące 9 szkół czynne: We wsi Cekanów (58 uczniów), Rogozin (62 uczniów), Gulczanowy (57 uczniów), Bielin (70 uczniów), Ośnice (60 uczniów), Mirosław (39 uczniów), Borowiczki (74), Podolszyce Stare (48), Podolszyce Ogrody (32). Razem 491 dzieci.

Z Warszawy.

Wyrok śmierci. Wyrokiem sądu polowego przy Cesarsko-Niemieckim Urzędzie Gubernialnym zostali skazani na śmierć poddani rosyjscy: 1) aktor, Stefan Pawłowski z Warszawy za szpiegostwo przeciwko armii niemieckiej; 2) murarz, Teofil Neumann z Targówka, ponieważ wbrew wydanym rozporządzeniom, posiadał broń, której użył przy napadzie rabunkowym. Wyrok ten został wykonany d. 26 listopada o godz. 8 zrana przez rozstrzelanie.

Wielka Warszawa. Zarząd miasta Warszawy opracował już w głównych zarysach projekt rozszerzenia terenu miasta Warszawy przez przyłączenie całej sieci wsi podmiejskich. W ten sposób Warszawa, której obwód miejski wynosi obecnie 6,500 morgów, powiększyłaby się o 8,500 morgów i około 300,000 ludn. Stanęłaby zatem Warszawa w rzędzie miast, liczących od 1 miliona do 1,500,000 mieszkańców. Ze stanowiska zdrowotności, przedmieścia przez swoje niedostateczne urządzenia tworzyły bezustanne niebezpieczeństwo, ponieważ były siedliskiem nigdy nie wygasających epidemii. Temu niedostatkowi zapobiedz może tylko włączenie tych przedmieść do Warszawy i połączenie okolic odległych przez szybką i wygodną komunikację.

Monopol wódczany w Warszawie. W najbliższych dniach w Warszawie będzie wprowadzona monopolowa sprzedaż spirytusu do picia, wódek oraz spirytusu skażonego. Prawo pędzenia wódki oraz sprzedaży w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego otrzymało berlińskie Towarzystwo kartoflane p. n. „Kriegskartoffelgesellschaft Ost”. Tawarzystwo wyżej wspomniane zawarło umowę z firmą warszawską „Krajowa spółka gorzelnicza” (S. hr. Tarnowski, Zalewski i Sp.) w celu pośredniczenia w sprzedaży wyrobów między „Kriegskartoffelgesellschaft”, a nabywcami. Sprzedaż wódek krajowych, rosyjskich i wogóle nie niemieckich będzie surowo wzbroniona. Przypuszczalnie dla pozbycia się posiadanych zapasów posiadacze wódek i spirytusu będą mieli pozostawiony pewien termin, jak to miało miejsce przy wprowadzeniu monopolu tytoniowego.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 10 grudnia.

(uj) Stoimy wobec faktu, że armia serbska opuściła całe terytorium b. państwa serbskiego. Rozbitki jej w liczbie podobno 100,000, męczone głodem i głodem, tułają się po Albanii. Tragedyę serbską można uważać za skończoną. Czarnogórcy, napierani od północy i wschodu, zagrożeni od zachodu, stoją również przed dopełnieniem swoich losów.

Zwyczajski oręż sprzymierzonych zwraca się obecnie z powodzeniem przeciw kontyngentowi franko-angielskiemu, który będzie się musiał wycofać niezadługo na terytorium greckie. Wtedy też stanowisko Grecji stanie się w najwyższym stopniu aktualnem, a ewentualny fakt rozbrajania ekspedycji franko-angielskiej gotów stać się najdotkliwszym może od początku tej straszliwej wojny ciosem moralnym. Malutkie państwo, rozbrajające Anglików i Francuzów—toż to widok, jakiego najbujniejsza wyobraźnia nie byłaby zdolna wymyślić.

W dwóch parlamentach: węgierskim i niemieckim padły w ostatnich dniach silne słowa. I tu i tam oświadczono wprawdzie gotowość rokowań pokojowych, ale pod warunkiem doskonałego zabezpieczenia przyszłości. Inne stawianie kwestyi kanclerz Rzeszy niemieckiej nawał głupotą. W warunkach zaś bezpieczeństwa Niemiec w przyszłości pomieścił kanclerz bezpieczeństwo od zachodu i wschodu. Ta druga kwestya ma dla nas Polaków szczególne znaczenie. Mówi bowiem wyraźnie, że Rosya musi się z ziemiami naszymi raz na zawsze pożegnać. Stąd dla nas dalszy wniosek prosty, który nieraz tutaj poruszaliśmy. Jasne stanowisko Polaków, jasna antyrosyjska postawa narodu polskiego, jasny sojusz z mocarstwami centralnymi—stały się koniecznością, której zrozumienie powinno stać się w najbliższym czasie własnością całego naszego narodu. Bieda nam, jeżeli dąsy, uprzedzenia i szaleństwa partyjne nie doprowadzą nas do tego zrozumienia!

Telegramy „Gazety Polskiej”.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 8 grudnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku wojska nasze silnymi atakami przeszkadzają nieprzyjacielowi w urządzaniu się w umocnionych pozycjach pod Kut-el-Amara. Dnia 6 grudnia wojska nasze w gwałtownym ataku podeszły z powodzeniem pod główną pozycję nieprzyjacielską, gdzie zdobyły 1 karabin maszynowy i wzniciły pożar na transportowcu nieprzyjacielskim. Zostało stwierdzone, że nieprzyjacieli podczas swojej klęski pod Ktesifonem zakopał mnóstwo materiału wojennego i wrzucił do Tygrysu wiele armat, karabinów i amunicji.

Na froncie dardaneelskim pod Anafortą podtrzymywał nieprzyjacieli ogień artylerii w różnych kierunkach, w czem także okręty brały udział. Nasza artyleria odpowiadała skutecznie. Pod Ari Burnu dość gwałtowne rzucanie bombami i pojedynki artylerii. Nasza artyleria odpowiedziała i zmusiła część baterii nieprzyjacielskich do milczenia, przepędziła krążownik nieprzyjacielski, usiłujący zbliżyć się do Ari Burnu, oraz zniszczyła rowy strzeleckie i część pozycji do miotania bomb. Pod Seddil Bahr dość gwałtowny ogień artylerii i torpedowców nieprzyjaciela. Nasza artyleria odpowiedziała i zmusiła wroga do milczenia.

Turcy pod Aden.

KONSTANTYNOPOL 8 grudnia. Biuro wojenne prasowe donosi o zwycięstwach nad Turków walkach, jakie toczyły się od lipca do października między Lahadi a Aden. Turcy prą w pobliżu przesmyku na Aden i na miejscowość Szech Otman.

Kłeska Rosji w Persyi.

KONSTANTYNOPOL 6 grudnia. Agencja telegraficzna Milli donosi, że milicyja perska, zorganizowana przez perski komitet narodowy zaatakowała między Hamadan i Kaswin wojska ro-

syjskie, liczące około 5000 ludzi, z których 1000 zostało na placu boju, reszta uciekła.

Biuletyn rosyjski.

7 grudnia. W okolicy Kriewo (około 80 klm na południowy wschód od Wilna) zestrzeliliśmy latawiec nieprzyjacielski i wzięliśmy załogę do niewoli. W okolicy wsi Janówki (9 klm na półn. wschód od Buczacza) usiłował nieprzyjacieli pod osłoną ognia artylerii posuwać się na wschód, ale został odrzucony na Pielawę. Podobnie bezskuteczne były ataki nieprzyjaciela na nasze wojska pod Jazłowcem i Pauszówką. Na wschód od jez. Swenten, na południe od Wilii i w okolicy wsi Cebrows (15 klm na półn. zach. od Tarnopola) poczyniliśmy skuteczne roboty wywiadowcze. Na innych odcinkach nic nowego.

Oredzie Wilsona.

WASZYNGTON 8 grudnia (B.R.). Oredzie Wilsona do kongresu mówi gwałtownie o komplotach w Stanach Zjednoczonych. Wprawdzie nie obwinia ono Niemiec bezpośrednio, ale daje się tego domyślać. Amerykanie sądziła nigdy — pisze — że ludzie pochodzenia niemieckiego, zażywający tyłu wolności, zwrócili się mogą w złośliwym zamiarze przeciw rządowi i narodowi, które ich żywią. Takie kreatury muszą być zniszczone. Prezydent wyklada następnie zasady „polityki neutralności” Stanów i dodaje: Niszcząc wojna musi być ograniczona. Część wielkiej rodziny narodów musi żądać pokoju, ażeby nie dopuścić do ogólnej ruiny gospodarczej. Prezydent podtrzymuje w dalszym ciągu zasadę panamerykanizmu Monroego i nareszcie zajmuje się planami zbrojenia, powiększenia armii i floty.

Stanowisko Rumunii.

BUDAPESZT 9 grudnia. Donoszą tu z Bukaresztu: Jen. Krainceanu, b. min. wojny a obecny redaktor „Universul’a”, który niedawno starał się udowodnić, że Rumunia powinna ruszyć bezwarunkowo przeciw mocarstwom centralnym, publikuje dziś artykuł wstępny, w którym oświadcza, że obecnie po zniszczeniu Serbii wojna została dla Rumunii odroczonej w daleką przyszłość.

Nowy niemiecki kredyt 10-miliardowy.

BERLIN 9 grudnia. Biuro Wolffa donosi: Według dobrych informacji do parlamentu wpłynął drugi dodatek do wydatków państwowych w r. 1915, który zawiera żądanie 10-miliardowego kredytu.

OGŁOSZENIA.

Dyplomowany Drogista katolik z długoletnią praktyką poszukuje zajęcia. Oferty dla „Drogista” do „Gaz. Polskiej”. 3—2

Handlowiec—Buchalter kat. władający również niem. i franc. językiem posz. zajęcia. Oferty dla „Handlowiec” do „Gaz. Polskiej”. 3—2

LOS Y LOTERYI KLASOWEJ

Już 14 i 16 grudnia
ciągnięcie
1 klasy V loteryi

Losy wysyła z poświadczeniem
(także w pole) źródło zakupu
LEONHARD LEWIN, WIEN I, Wollzeile 29.
Adres dla depesz: „Glückshand”

LEON LEWIN WIEDEN I. WOLLZEILE 29.

**Centralny skład
AMERYKAŃSKICH
urządzeń biurowych**

dla Galicyi, Bukowiny i Król.
Polskiego

„JERRY” Spółka z ogr. por.

Kraków, Floryańska 28. Telef. 1416.

Na żądanie wysyłamy cenniki
darmo i opłatnie.